





# Warta mistrzem Polski w piłce nożnej



Krystkowiak



Dusik



Weiss



Kaźmierczak



Groński



Danielak



Smólski



Skrzypniak



Czapczyk



Gendera



Gierak

Wszystkie zdjęcia fot. Kitzman

## Po 18 latach tytuł mistrzowski znowu w Poznaniu Piękne zwycięstwo „Zielonych” Krakowska Wisła pokonana 5:2 (5:1)

Gendera, Czapczyk, Smólski i Skrzypniak zdobywają mistrzowskie bramki — Wzorowa organizacja zawodów

Wczorajszy mecz Wisła — Warta zakończony pięknym zwycięstwem drużyny poznańskiej dał odpowiedź na pasjonujące całej światki sportowej pytanie, komu w roku bieżącym przypadnie w udziale zaszczytny tytuł mistrza Polski.

Wczorajszym zwycięstwem wieńczącym pasmo sukcesów, odnoszonych ostatnio przez „Zielonych” zadokumentowali oni, że najwyższą godność w polskim piłkarstwie zdobyli zasłużenie...

Tytuł piłkarskiego mistrza Polski przypadł w udziale Wartie po raz drugi po 18 latach, w których, nie licząc lat okupacji, „Zieloni” zawsze należeli do polskiej elity piłkarskiej.

Ambicja i przywiązanie do barw klubowych, z którego zawsze słynęła Warta w połączeniu z doświadczeniem, jakie na swych pojętych pupiłach przelał ich trener p. Vogel, złożyły się na piękny sukces sportowy. Życzyło go Warta całe społeczeństwo wielkopolskie i szczerze jej gratuluje.

Nieprzeliczone tłumy żywo rozprawiających ludzi, sznury samochodów i oblepione pasażerami tramwaje. Nie trzeba pytać dokąd dąży ta wartko tocząca się fala. Spojrzano z najgłębszym politowaniem na prostodusznego jegomościa, który pozwolił sobie w niedzielę przed południem na takie właśnie pytanie w zatłoczonym tramwaju. No bo jakże... Od dwóch tygodni nie mówi się w Poznaniu o niczym innym, jak o wielkim spotkaniu Wisły z Wartą, a tu taka ignorancja. Ktoś zauważył z pełnym przekonaniem, że takiego pasażera konduktor miał prawo wyprosić z wagonu.

Jeżeli sfatygowany już mocno drewniany płot okalający boisko Warty przy ulicy Rolnej nie skanitulował przed naporem zbiegającej tłoczycy się tłumów, to tylko dzięki sprawnej postawie utrzymującej porządek milicji. Ścisł i pisk, ale jak się tu gniewać noczyw milicjancie, kiedy zaprzysiężeni entuzjasta zielonych koszul, pragnie jak najszybciej przekroczyć wąską rubikon furki i znaleźć się w obliczu boiska, kryjącego tajemnicę wyniku „wielkiego meczu”

Jest godzina 10. Dopiero za półtorej godziny rozpocznie się wyteścione widowisko, ale na „stojących” nie wbiłbyś szpilki. W dodatku stać trzeba bez ruchu, a tu kostnieje człowiek, bo listopadowy wietrzyk, nie uznaje żartów i... sportu. Ot, co znaczy cierpieć dla „swojej” drużyny.

Wreszcie kończy się ciężący wszystkim przedmecz. Nielu obecnych interesuje końcowe zwycięstwo rezerw Warty nad Mosińskim Klubem Sportowym, bo przecież nie „o to” chodzi. Oczy utkwione są w bramę, z której wybiegną aktorzy spotkania. Na razie jednak trzeba jeszcze czekać. Mamy czas obserwować jak zapelniają się szczytne wszystkie miejsca na widowni (na szczęście w zupełnym porządku i bez nadprogramowego bałaganu, który nie był czymś nadzwyczajnym, wówczas, gdy z 18 tysięcy ludzi każdy uważa, że ma święte prawo zająć miejsce, z którego „najlepiej widać”). Służba porządkowa przy pomocy setki milicjantów sprawuje „ugniata to żywe ciasto”. Niestety nie starczy miejsca dla wszystkich. Po „tamtej stronie” została kilkutyśięcna rzesza nieszczęśliwców, którym nie dane było „własnoocześnie przeżywać mecz. Nie zapomniało jednak i o nich kierownictwo Warty. Poinformuje ulicę o przebiegu meczu sprawozdawca przy pomocy mikrofonu i olbrzymich megafonów. Dobrze i to na otarcie łez.

Z budującą punktualnością wbiegają drużyny na boisko. A więc najpierw Wisła w czerwonych koszulkach i białych spodenkach po niej gospodarze, w tradycyjnej zieleni. Oczywiście jest i uroczyste powitanie. Prezes Warty

mec. Seydlitz w krótkim lecz pięknym przemówieniu podkreśla zasłużoną pozycję obu klubów, umożliwiającą im rywalizację o zaszczytny tytuł piłkarskiego mistrza Polski — odpowiada mu, dziękując za miłe przyjęcie, przed-



Drużyna Wisły, która wczoraj po zaciętej walce uległa Wartie 2:5, zdobywając tym samym tytuł piłkarskiego wicemistrza Polski

stawiciel Krakusów p. Zak, kierownik sekcji piłkarskiej Wisły.

A potem p. Sperling, arbiter spotkania, daje znak rozpoczęcia gry i od razu zapomniało na boisku wszystko o tym, że poza nim i grą jeszcze w ogóle coś istnieje.

Sunie atak Warty i od razu zarabia rzut rożny. Biję go Gierak, Czapczyk dosięga piłkę głową, ale posyła ją na aut.

Pierwsze minuty gry to walka z piłką i... nerwami. Wiadomo, że idzie o najwyższą stawkę. Kiedy z emocji nogi stają się ciężkie jak ołów i jakby nie własne, łatwo o drobne uchybienie a ono kosztować może bardzo wiele.

Jest Gendera przy piłce mija lewego pomocnika, już uporał się z obrońcą i strzela... Tak trochę niżej, a wyładowałoby się „bractwo” na trybunach. To tak dobrze okłaskiwać bramkę zdobytą przez pupił. Ale losy meczu chcą inaczej: oto Bąkowski na lewym skrzydle Wisły otrzymuje piłkę od Snopkowskiego. Piękny bieg wzdłuż linii autowej i strzał! Piłka odbija się od poprzeczki wprost pod nogi prawoskrzydłowego Cisowskiego, który bezwzględnie poprawia. Za późno wyciągnęły się do pedzającej piłki ręce Krystkowiaka — trzepoce się ona już w siatce!

Wisła prowadzi 1:0.

Na razie jest nie wesoło, bo goście związują się jak w ukropie. Atak ich błyskawicznie przenosi piłki. Srodkowa

trójka Artur — Kohut — Grac sieja zamęt pod bramką zielonych. Na szczęście tyły gospodarzy są na stanowisku. Raz po raz któryś z piątki defensywnej przecina misterne sieci kombinacyjne Wisły.

W 10 minucie ładne zagranie Warty psuje faul Wapiennika. Rzut wolny z 20 metrów zamienia Smólski na bombę, która jednak zbyt podniebne obrabia sobie szlaki.

Gospodarze czują się coraz pewniej na boisku. Publiczność oddycha z ulgą: machina kombinacyjna Warty działa. Gendera i Czapczyk wysyłają w bój swych partnerów, obrońcom krakowskim coraz trudniej znaleźć skuteczne lekarstwo na precyzyjne i szybkie podania poznańskiego kwintetu ofensywnego. Gendera ma „swoją” dzień. Jego gra kryje w sobie zapowiedź upragnionej zmiany wyniku. Dzielnie sekunduje mu reszta. To Skrzypniak, to znów Czapczyk i Smólski raz po raz aplikują Jurowiczowi w bramce dawki najwyższej emocji.

W 13 minucie piękna akcja całego

jednej minucie na meczu, którego wyrok decyduje o mistrzostwie. Tymczasem gospodarze grają jak w transie. Zagrania Warty rozbijają w puch system obrony białoczerwonych. Nie przebrzmiał jeszcze okrzyk radości widzów po ostatniej bramce, a już przy piłce jest znowu Gendera i idealnie wystawia Czapczyka, który strzela w pełnym biegu. Napróżno Jurowicz usiłuje przeszkodzić piłce w jej locie. Kończy go ona po raz trzeci w bramce krakowskiej i wynik brzmi

3 : 1.

Lecą w górę kapelusze, orkan okrzyków guszy własne słowa, bramkarz i obrońcy Wisły bezradnie rozkładają ręce. Nie byli przygotowani na taki impet ataku przeciwnika, który całkowicie opanował pole i rozgrywa jedno z najlepszych swych spotkań. I cóż poradzić może Jurowicz, gdy w 4 minuty później Smólski bije rzut wolny z 35 metrów. Bramkarz piastkuje, lecz piłka odbija się o poprzeczkę, a nadbiegający Skrzypniak ładuje ją do bramki.

Jest już 4 : 1.

Dobra passa gospodarzy trwa. Pomoc poznańska zasila niewyczerpane własny atak piłkami. Danielak, Groński i Kaźmierczak likwidują bez trudu sporadyczne wypady gości.

Tyły krakowskie przeżywają ciężkie momenty. Napastnicy Warty nie dają im chwili wytchnienia. Czapczyk i Gendera, mimo, że pieczołowicie pilnowani, ustawicznie zagrażają bramce Wisły. Legutko przylepił się do Czapczyka. Z trójki pomocników krakowskich on jeden nie stracił głowy i mimo rozgardiaszu w formacjach obronnych białoczerwonych nie zapomina o własnym ataku.

Mimo to udaje się Czapczykowi w 32 minucie wyzwoić spod czulej opieki krakowianina i strzelić z daleka nieuchronnie w róg.

5 : 1!

Pachnie kompromitującą porażką Wisły, która jednak w tych bardzo dla siebie krytycznych chwilach zdobywa się na najwyższy wysiłek otrząśnięcia się z przewagi gospodarzy.

Zaczyna więc działać atak Wisły, w którym wybija się niezmordowany Grac i Cisowski. Nie mogą oni jednak sforować tyłów gospodarzy i wynik nie ulega do przerwy zmianie. Schodzących do szatni Warciarzy publiczność okłaskuje żywo.

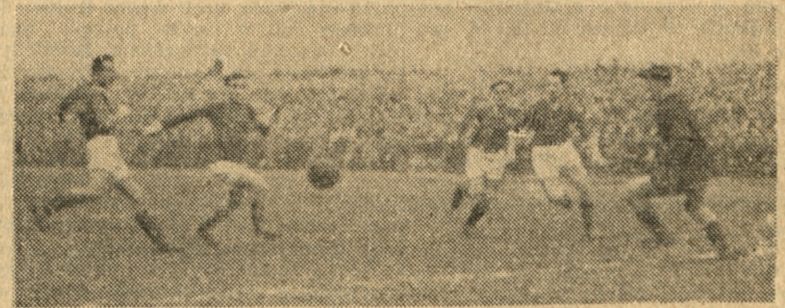
Po morderczym tempie pierwszej części zawodów, druga ich połowa nie obfituje już w emocje.

Warciarze spokojni o wynik, pozwalają dojść gościom do głosu. Krako-

napadu zielonych: piłkę otrzymuje Gendera i strzela nieuchronnie do siatki

jest 1 : 1

i od razu poprawiają się humory na widowni. Gra rozpoczyna się od środka. Odkop przejmują Gendera i długim łukiem przenosi ją do Smólskiego. „Olbrzym” Warty w lot pojmuje swą szansę. Nie powstrzymany biegnie w stronę bramki krakowskiej i przepiękny strzał. Jurowicz rozpaczliwie robinzo-



Piękne zagranie ataku Warty, które niestety likwiduje Jurowicz

nuje, ale nic już nie może uchronić jego drużyny od straty punktu. Piłka ładuje w siatce i

Warta prowadzi 2 : 1.

Goście są wyraźnie speszeni. Nic dziwnego. Trzeba by mieć nerwy jak posttronki, by przejść do porządku dziennego nad utratą dwu bramek w

wianie walczą już tylko o poprawienie wyniku. I przyznać trzeba, że robią to w sposób miły dla oka, niestety nieproduktywna ich gra wszersz boiska nie przynosi efektywnego rezultatu. Pod bramką Warty załamują się do- (Dalszy ciąg na stronie następnej)





